

Izraelem będzie rządzić na zmianę dwóch premierów?

22 listopada 2019

Tego jeszcze nie było: w tym roku wybory do parlamentu odbyły się dwa razy i dwa razy dwóch pretendentów do formowania rządu poniosło podwójną porażkę: żaden wyraźnie nie wygrał wyborów i żaden nie zdołał zebrać większościowej koalicji. W rezultacie ciągle rządzi Benjamin Netanjahu, co go chroni przed więzieniem za korupcję. Jego konkurent gen. Benny Gantz, podejrzany o zbrodnie wojenne w Gazie w 2014 r., nie spełnił nadziei swych zwolenników.



Impas polityczny sprawił, że może dojść do trzecich wyborów w ciągu roku. Kiedy gen. Gantz próbował dogadać się jakoś z parlamentarzystami ze Zjednoczonej Listy Arabskiej, która reprezentuje izraelskich Palestyńczyków, premier Netanjahu natychmiast rozpętał piekło w Gazie. Jak się słusznie spodziewał, Gantzowi nie mogło się udać w tym kontekście. Posłowie palestyńscy oczywiście nie mogliby wejść do rządu, ale mogliby z nim głosować, w zamian za zezwolenia na budowę dróg i szkół.

Netanjahu niezmiennie proponuje gen. Gantzowi wspólne rządy, gdyż ich partie nie mają nic przeciw połączeniu. Dotychczasowy premier wyobraża sobie, że byłby premierem na zmianę z Gantzem, co mu zapewni ochronę przed więzieniem. Obaj wyrazili wdzięczność Waszyngtonowi, który niedawno uznał, że żydowska kolonizacja terytoriów okupowanych jest „legalna”. Jednak Gantz wzięłby partię Netanjahu (Likud), lecz bez Netanjahu. Stąd bierze się impas.

Prezydent Izraela Reuven Rivlin zwrócił się dziś do nowo wybranego parlamentu, by wyznaczył jakiegokolwiek posła, który

zbierze większość. Ten zostanie premierem. Jeśli taka osoba się nie znajdzie do 11 grudnia, znowu wybory, a Netanjahu pozostanie u władzy aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, które zapewne nie zapadnie już w tym roku. Premier może nawet wygrać nowe wybory, bo Izraelczycy widzą, że jest dobrze ustosunkowany w Waszyngtonie.

Obaj pretendenci dostali dodatkowe trzy tygodnie na decyzję o współrządzeniu, ale obaj chcą koniecznie być premierami w pierwszej kolejności. Dla Netanjahu to tym ważniejsze, że dziś spadły na niego oskarżenia prokuratury generalnej, i to ciężkie („To zamach stanu!” – zareagował). Musi być pierwszy, żeby nie siedzieć, a gen. Gantz, żeby pokazać czym się różni od Netanjahu, bo niektórym obaj zaczynają się mylić.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu